Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Środa, 22 Czerwca. — № 43.

Od Administracji „Ojczyzny."

„Ojczyzna" w przyszłym kwartale wychodzić będzie w tym samym, jak dotychczas formacie, i pod temi samemi warunkami.

Cena prenumeracyjna Ojczyzny za miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień:

w Lipsku i w całéj Saxonji .... Tal. 3 —
w Prusach i Związku niemieckim .... „ 4 — ngr.
w Austrji .... Złr. 7 50 kr.
we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Turcji i Włoszech .... franków 20 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz A g e n c j e O j c z y z n y:
w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel Molière, 13 Rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach Ojczyzny w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów u p r a s z a m y o ł a s k a w e w c z e s n e z a p i s y w a n i e s i ę **na Poczcie,** tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; — w każdym zaś razie o d o k ł a d n y i w y r a ź n y a d r e s. Ci z Szanownych Prenumeratorów, których przedpłata kwartalna kończy się z dniem 31 Lipca, raczą nadesłać należność tylko za dwa pozostałe miesiące 2go kwartału: ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack*. Leipzig.

Lipsk, dnia 21 Czerwca.

System zniszczenia zupełnego polskiéj narodowości, przyjęty w Petersburgu i w Berlinie, przeprowadzany jest z barbarzyńską konsekwencją nie tylko na Litwie i Rusi, ale i w Królestwie i w Poznańskiem.

Mówiliśmy niedawno na tem miejscu, o sposobach Murawiewa tępienia naszéj narodowości, religji i bytu społecznego na Litwie. Też same sposoby zostaną zastosowane do Królestwa. Ukazy z 2 Marca, których znaczenie i wartość wykazuje Okólnik Rządu Narodowego, są najzuchwalszém pogwałceniem własności, a przez swe dążenie do utrwalenia niezgody i zamieszania w stosunkach socjalnych, obrachowane są na „zburzenie i zniszczenie całego polskiego narodu." Że takie były intencje prawodawców, piszących owe ukazy, nie ukrywają bynajmniéj ani oni sami, ani też dziennikarstwo moskiewskie.

Po zamachu na własność, ma nastąpić wielki zamach na kościół, wiarę i moralność narodu. Prześladowania dotychczasowe księży, aresztа, wieszania, deportacje i poniewieranie wszelkiego rodzaju w oczach ludu, który ich uważał za nietykalnych, z powodu świętości obowiązków kapłańskich, były tylko przygotowaniem do tego, co się stać ma — to jest do oderwania kościoła polskiego od Rzymu, zamienienia kapłanów na czynowników pensjonowanych przez cara, do postawienia pośredniéj formy dla kościoła w Polsce, która swą niezależnością łudząc, tém łatwiéj do schizmy ma doprowadzić. Pogłoski od wielu miesięcy krążące o zamierzonym zamachu na kościół, nie są czczemi wieściami. Moskwa rzeczywiście zamierza wywrócić kościół katolicki w Polsce. Oto co mówią *Moskiewskie Wiedomosti* (Nr 118) o tych niby reformach. „Samo przez się rozumie się, że świat katolicki nazwie księży polskich odstępcami i odepchnie ich, jako zdrajców, nie będzie ich uważać za katolików, gdyż dla wielu rzeczą jest niepojętą katolik nie poddany władzy Papieża. W istocie zaś zależność ta od Papieża jest tylko z ł u d z e n i e m. Chociażby papieża nie było, chociażby Rzym został stolicą włoskiego państwa, katolickie jednak duchowieństwo nie przestanie istnieć. Straci tylko swój zaborczy charakter, szkodliwy dla spokojności świata, czego my (moskale) najbardziéj życzyć sobie powinniśmy. W rzeczy saméj, my tylko z papieżem prowadzimy wojnę i z jego bezżennymi wojownikami, którzy usiłują pod jego nogi rzucić wszystko to, co nie wchodzi w skład jego duchownego cesarstwa."

Nie będziemy wchodzić w szczegóły sposobów, któremi ma być przeprowadzony dalszy zamach na kościół i wiarę w Polsce, — wspomnimy tylko, iż biskupów nie Papież lecz car będzie nominować, że utworzony zostanie synod katolicki, księżom dadzą pensje, klasztory zniosą, a dozwoleniem zawierania księżom małżeństw reszta ma być dokonaną. Odmianie téj,

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy).

Do 1852 roku, Mikołaj trawił Polskę i tuczył nią swe hosudarstwo. Dwadzieścia lat nikt go nie śmiał powstrzymać, nikt nie śmiał stawić mu zapory.

Miał car zajęcie, cierpliwie więc oczekiwał chwili europejskiéj zaguby. Dwadzieścia lat owego trawienia Polski; dwadzieścia lat powtarzań niewolniczych głosów, że jest mocny i wszechwładny — nasyciły go i przesyciły nareszcie. Zapragnął odmiany. Polska była już pożartą w jego mniemaniu. Krwawe protestacje życia, coraz rzadziéj w Polsce się wznosiły; — zaprowadził młodzież polską, w moskiewskich służącą szeregach, dławić Węgrów. I poszła. Car się uradował; sądził, iż całkowicie zezwierzęcił naród i zjednoczył go z Moskwą.

Tak jest. Polska zdawała mu się już strawioną, nie tylko pożartą. Prokonsulowie mikołajewscy, Paszkiewicz wszeteczniąc Koronę, Bibikow dusząc Ruś, Dołgoruki znęcając się nad Litwą, zapewnili cara, że ów słynny, choć wykłamany na Kościuszkę frazes: „*finis Poloniae*" — ziścił się pod ręką jego i za jego tchnieniem. Sądził więc, iż nic nie pozostało z téj strony, którą okupująca swój nietrwały spokój Europa zastawiła przed nim.

Natura moskiewska pożądała chłonąć, jak tylko uczuła, że ta wieczna przeszkoda — Polska — już nie istnieje. Testament Piotra wielkiego, skakał do mózgu Mikołaja „mądrego;" pędził umysł jego na zdobywcze zniszczenie.

Turcja znajdowała się na kolei rachuby moskiewskiéj.

Car spojrzał po Europie.

Anglja zajęta sobą, jak zwykle, gdy jakie widoczne niebezpieczeństwo nie grozi jéj interesom albo godności, czasami tylko i to dość obojętnie, rzucała okiem na Moskwę.

Napoleon III. oddany osiedzeniu się na tronie francuzkim, wymówił owe głośne „*l'Empire c'est la paix,*" jako konieczność dynastyczną swoją. — Mikołaj własną miarką zmierzył i samolubne zajęcie się sobą Anglji i uczucie Napoleona III. Zapomniał, że po za interesami rozwoju materjalnego, stara Anglja w głębi serca, trzyma wysoko uczciwość i godność narodową. Nie mógł zaś pojąć Napoleona; znaczenie znanego wyrażenia rozciągnął za daleko; osądził, że cesarz Francuzów, jest carem nad Francuzami i zaniedbał zwrócić uwagę, że w duszy Francji drgają szlachetność i ludzkość, a zasady wielkiéj rewolucji ciągle rwą się na zewnątrz, Napoleon III. bądź co bądź, jest ich przedstawicielem.

Takie błędne mierzenie dwóch pierwszych narodów i rządów w Europie; unižouość służalcza Prus i Austrji, przestrach, jakim przejął bliskie i dalekie mniejsze państwa Europy, zachęcały cara do nie ukrywania dłużéj trawiącego go politycznego głodu,— rzucił się więc na Turcję, jako na wskazaną testamentem Piotra strawę Hosudarstwa.

Poseł carski Menszykow pojechał do Stambułu, aby ostatnim aktem carskiego udawania, pokłócić się z Portą o interesa religijne; bałwochwalca zabierał się działać w imie sprawy Bożéj. — Kłótnia przyszła do skutku, tylko skutek zawierał w sobie niespodziankę dla carskiego posła. W tureckim dywanie, na który Menszykow zwalił się z całą bestjalnością pełnomocnika carskiego, znalazł, jak się sam wyraził, sprężyny angielskie, a obicia gabinetowe francuzkie.

Maska z Hosudarstwa i cara spadła. Europa zadrżała wstrętem, oburzeniem i gniewem.

Wojna się zaczęła. Szła coraz potężniéj, niosąc w zwojach swego krwawego płaszcza, zagładę Hosudarstwa.

Mikołaj raz zdjąwszy maskę, naprożnoby ją chciał nałożyć. oblicze jego, odbicie i zastrzelenie ducha Moskwy było przeraźliwe, ciężarne barbarzyństwem i groźbą zagłady postępu ludzkości. Europa ujrzawszy to oblicze, zapomnieć go już nie mogła; żadnéj masce wierzyć nie była w stanie. Patrząc na cara i na jego Hosudarstwo, ludy nie mogły być spokojne, dopóki twarz carska życiem drgała, dopóki członki Hosudarstwa wścieklizną się rzucały. Zresztą to drganie i te kurcze wściekłe, słabły i zacichały w kładącéj się trupem armji moskiewskiéj. Mikołaj poczuł zagubę Hosudarstwa. Jedyny ratunek usunąć tego, który poczwarność moskiewską uosabiał. Mikołaj poświęcił siebie. Nie mógł już nałożyć maski politycznéj, nałożył więc maskę śmierci. Kilka kropel gwałtownéj trucizny, zakończyło podobno życie Mikołaja i położyło kres jawnym wystąpieniom polityki moskiewskiéj.

Cara, Aleksandra I. za to, że zanadto dobrze grał komedję, niewolnicy jego zakarmili komunją świętą na

jak i odmianie włościańskiéj nadadzą charakter demokratyczny i ubiorą ją wszystkiemi pozorami zasad filozoficznéj i postępowéj Europy. — Zamięszanie wywołane zatraceniem idei własności przez propagandę milutynowską, niepokój i osłabienie duchowe przez prześladowanie kościoła spowodowane, — ucisk, który w domu, na łożu nawet nie zostawia nikogo w pokoju, który łamie zwyczaje, wywraca obyczaje narodu, który go z poważnego moralnego nastrojenia wprowadzić usiłuje w szał, w rozpustę, w zapomnienie, ma na celu zniszczyć wszystkie moralne siły narodu i wytworzyć u nas *tabula rasa*, na któréj car napisze „moskale — schizmatycy.“

Jednym z środków, ku owemu zatraceniu prowadzących, jest także zamierzone nowe uorganizowanie szkół. Już w Litwie urządzono szkoły moskiewskie, zabroniono pisać, czytać i mówić po polsku, za pochwalenie Chrystusa w języku obrońców chrześcijaństwa, każdy płacić musi 5 rubli kontrybucji. W Królestwie w mniéj gwałtowny sposób ma być wprowadzona moskiewszczyzna. Językiem wykładowym zostanie moskiewski, jak już został urzędowym; Polacy nauczyciele zostaną oddaleni — i zacznie się robota szerząca ciemnotę, którą poprowadzić będzie można wszędzie, chociażby pod gruchoczące koła rydwanu carskiego. Ponieważ dzielniejsze dusze, wyższe charaktery i lepsze rozumy, zostały wytracone, uprowadzone w niewolę lub wygnane, — a ludność pozostała w kraju, umordowana będąc najsroższym uciskiem bronić się nie może, więc Moskwa spodziewa się, że potrafi przeprowadzić swe plany.

Żydzi dotychczas mniéj niż reszta ludności doznali prześladowania; ponieważ zaś tak się zrośli z Polską — iż jéj tradycje i ducha przejęli, więc ażeby i z téj strony nie znaleść oporu, wykonany ma być pomiędzy nimi pobór, przypominający proskrypcję 15 Stycznia 1863 r. tylko na większą skalę. Kontyngens rekrutów, który ludność całego Królestwa dostarczała corocznie na pożarcie moskwie, ma być tym razem dostarczony głównie przez braci naszych mojżeszowego wyznania. Prawie całą młodzież żydowską, pobór ten zabrać może do Moskwy,— a łapanie dzieci żydowskich od 8 do 12 lat i odsyłanie ich do szkół kantonistów, jak to było we zwyczaju za panowania Mikołaja na Litwie i Rusi, ma być znowuż wprowadzoném.

Wszystkie te plany zniszczenia, wszystkie te mordy i zbrodnie, chce Moskwa przeprowadzić przy pomocy Prus i Austrji. Rosja zażądała wspólnictwa tych państw w szatańskim swoim zamachu. W téj chwili trzy mocarstwa, które Polskę rozebrały, zajęte są naradą nad sposobami zabicia narodu, który przez wieki zasłaniał ludzkość od pogaństwa. Co z tych narad wyniknie, wkrótce zobaczymy — to tylko pewna, że my nie możemy zostać bezczynni, nie możemy trzymać się systemu zachowania się biernie w obec duszącego nas wroga, że powinniśmy się bronić z wiarą i pewnością, iż obronić się potrafimy.

„Carstwa, królestwa i księztwa, powiada Brodziński, bez jedności i duszy narodowéj znikome są jako budy drewniane, spięte tylko żelaznemi klamrami, rozbierane i zestawiane według uwidzeń — z każdą burzą rozpadną się; ulewy czyli słońce jednako je niszczą.

„Ale narody są drzewami żyjącemi, które rosną wewnętrzną siłą, w których każda pogoda i pora życie rozwija.

„Naród jest nieodgadniony i nie pojęty jak duch. Nie postrzegą go, zkąd idzie i dokąd; od pokoleń do pokoleń ożywia dusze i w nich nieśmiertelny jest. Wystrasza tych, co zamek jego osiedli; z dymem pójdzie i spadnie piorunem, z parą pójdzie i spadnie deszczem ożywnym. Hartuje się miotany żywiołami: a gdzie wiele śmierci, tam wiele życia około niego.“

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 16 Czerwca.

Reformatorów i cywilizatorów od Wschodu na sposób Tamerlana i Batego ciągle nam tu przybywa; widać dążnością jest wprowadzić tu stopniowo urzędników rosyjskich, jako linje wytyczne dla moskwicyzmu, marzącego o pochłonięciu naszej narodowości. Natomiast w poniedziałek odszedł transport jeńców na Sybir. Czujemy w sobie jeszcze dość siły: nie zginą marnie ci apostołowie wolności, ani nas też potrafią pochłonąć nasyłani nam w zamian siepacze niewoli i barbarzyństwa. Okropne było wstrząśnienie żegnającéj publiczności, gdy jeden z więźniów w głośnych wyrazach zączął opisywać dzikie pastwienie się nad nim w więzieniu i ukazywać na głowę, przed tem bujnemi okrytą włosami, obdartą zupełnie przy śledztwie przez nikczemników tytułujących się sędziami! Ale przywykliśmy już do widoków zgrozą przejmujących. Niema zemsta przepełnia serca; jeżeli Moskale i zyskali przewagę siłą materjalną, to od zaboru moralnego przepaść ich oddziela; a dziś można ludzi przepędzać z okolicy w okolice, ale nie można z ich piersi wyrwać uczucia narodowości.

W związku z planem utwierdzenia azjatyzmu w Polsce jest zamiar zreformowania tutejszego kościoła katolickiego, i zbliżenia go o jeden krok do schyzmy. Milutyn, który taki talent okazał w wprowadzaniu chaosu do stosunków włościańskich podobno opracowywa teraz projekt wprowadzenia sankiulotyzmu do kościoła polskiego, aby go przygotować do caropapizmu i niewoli w jakiéj gnije schyzma. Na pierwszy raz idzie o to, aby Kościół polski uczynić mniej zależnym od Stolicy rzymskiéj, gdy się to uda, łatwiejszym będzie krok drugi, zagarnięcie katolików pod bezpośrednią duchowną dyrekcję cara. Klasztory mają być zniesione; łatwiéj będzie potem zaprowadzić czernców.

Mówią, wkrótce wszystkie tutejsze komisje rządowe dostaną na dyrektorów moskali: naznaczeni im będą w pomoc towarszysze Polacy, którzy oczywiście będą za nich odrabiać interesa i oświecać ich o tutejszych stosunkach. — Od pierwszego Lipca wychodzić będzie w Warszawie moskiewskie czasopismo pod tytułem: *Dniewnik Warszawski:* Drukować się będzie w drukarni rządowéj; na pierwsze przygotowania likwidowano już 3000 rub. sr. a budżet na rok pierwszy ustanowiono dla tego pisma na 20,000 rs. wszystkie z funduszów rady administracyjnéj. Oczywiście nie rachują wiele na dochód z prenumeraty, choć pewno wszystkie urzędy, a może i zakłady publiczne zmuszane będą do prenumerowania, tak jak na *Dziennik Powszechny*. To ostatnie pismo także od 1 Lipca zmienia tytuł na *Dziennik Warszawski*, aby był podobnieszy do bliźniaczka swego Dniewnika, który równie jak i Dziennik będzie po prostu dojną krową dla dyrektora cenzury i redaktora *en chef* p. Pawliszczewa, pseudo-jenerała. Kilku tutejszych literatów dziesiątéj wielkości, znanych oddawna z niemoralnego życia i długów, załakomiło się na grubą zapłatę i pisuje do Dziennika. Mianowicie znany koleżka knajpowy Miniszewskiego, Aleks. Niewiarowski pisuje feljetony, a Franciszek znany pod nazwiskiem Staszyca, dotąd zdaje się nieodkryta gwiazda w literaturze polskiéj,*) pisze owe pomyjowate elukubracje pod nazwą: skargi Pielgrzyma polskiego i korespondencji z Poznańskiego. Kruze, nowomianowany dyrektor banku, jest w administracji, podobnego rodzaju znana tu w Warszawie oddawna figura, jak powyżéj wzmiankowani panowie w literaturze.

Dziennik Powszechny jako dokument mający usprawiedliwić naczelnika wojennego Belgarda z zarzutu srogości i wieszania po sześć osób na raz (od tego czasu nowe już były morderstwa), przytacza rozporządzenie tego naczelnika moskiewskiego, w którem znajdujemy wyraźnie, że śmiercią karany będzie nie tylko ten kto ujęty zostanie z bronią w ręku, lub dowódca knowania spisku, ale każdy ktoby wiedział o przebywaniu w okolicy powstańców, a nie doniosło nich, ktoby im udzielił pomocy, każdy na czyim gruncie znajdować się będą, każdy czyje mieszkanie najbliżéj znajdować się będzie, każdy kto będzie fałszywie tłumaczył rozporządzenia władz moskiewskich. Nie ma co dowodzić, że takie przepisy zastosować można do kogo się spodoba: i obwiniają Belgarda, że bez winy wiesza! Gdyby chcieć wywieszać wszystkich fałszywie tłumaczących moskiewskie ukazy, to by wszystkich moskali najprzód wywieszać należało, boć to ich polityka pisać dwuznacznie, a tłumaczyć jak wypadnie potrzeba, a zrestą w moskiewskich ukazach sam djabeł nie znalazł by prostej drogi.

Jak korzystają nasi włościanie z lekcji dawanych im przez moskali, dam tu małą próbkę. W jednéj wsi w Rawskiem zdarzyło się, że wół chłopski wszedł w dworską koniczynę, a objadłszy się, padł w kilka godzin. Sprawa wytoczyła się przed nowokreowanego sołtysa, który, po rozpatrzeniu sprawy, kazał właścicielowi koniczyny zapłacić poszkodowanemu włościaninowi 30 rubli wynagrodzenia za wołu! Nic dziwnego; u nas wszystko teraz w takim porządku idzie. Sprawa wołu i koniczyny jest tylko miniaturą naszych ogólnych stosunków.

Oberpolicmajster ogłosza w rozkazie dziennym do policji, że jedna osoba ukarana została 25ma rózgami za to, że dała milicjantowi kubana w wysokości 1 rs. Możecie teraz pojąć ambaras w jakim się cała publiczność znajduje, bo tu żadnego interesu w policji nie można zrobić nie dawszy kubana, a nie można uniknąć interesów z biurem doglądającem cię jak dozorca więźnia.

Wiedeń, 17 Czerwca.

Chociaż dzienniki wiedeńskie prawie ogólnie zaprzeczają podanéj najprzód przez *Spener. Ztg* a potém potwierdzonéj przez *Kreuz Ztg* wiadomości: że mocarstwa północne zamierzają węzłem silniejszéj jeszcze, niż dotąd solidarności, objąć sprawę Polski,

*) Występował w literaturze ludowéj pod pseudonimem Franka z Wielkopolski. (P. R.)

śmierć. Car Mikołaj I. za to, że niewcześnie zdjął maskę z twarzy — sam siebie ukarał.

Następcy swemu zostawił nie zniszczoną przez siebie Polskę.

ROZDZIAŁ III.
Do 1860 r.

Śmierć Mikołaja „mądrego.“ — Dla czego „mądry?“ — Car i obrazy świętych prawosławnych. — Wrażenia Polaków po śmierci Mikołaja. — Pokój paryzki i skutki jego domniemane. — Aleksandra II. „niewinność!“ Wygrane Europy i ich ułuda. — „*Ultima Ratio*“ na moskwicyzm. — Cofnięcie się do Mikołaja „mądrego,“ jako odpowiedź p. Girardin—przyjacielowi Moskali. — Delegat od prowincji polskich w Paryżu, na początku wojny wschodniéj. — Dyplomacja francuzka owczesna i owczesna emigracja. Kwestja włościan na Rusi. Plan polski. — Wracamy do obecnego Hosudarstwa, jako do ostatniego rozdziała I. części „Pamiętnika.“ Przedstawiciel na traktacie paryzkim — hr. Orłów. Potrzeba narzucenia Moskwie cech ludzkich.

Mikołaj „mądry“ umarł.

„Mądrym“ — sam siebie nazwać zalecił, zapewne za ostatni akt swego życia; samobójstwo, które go uwolniło od zadławienia „pałacowego,“ lub od przyjęcia aleksandrowskiéj „komunji,“ lub od jakiegokolwiek podobnego prawosławnego wniebowstąpienia, przygotowanego przez własnych poddanych, za tak krzyczący, jawny a niefortunny rozbój na Wschodzie.

Mikołaj znał ich.

Moskale wybierając się na kradzież, zapalają świecę przed obrazem którego ze swych świętych, najczęściéj przed świętym Mikołajem — i gdy kradzież się uda, gotowi są, drugą jeszcze zapalić świeczkę, bo wspaniałomyślność ich znana. Ale gdy kradzież się nie udała, to tenże obraz, przed którym palili świeczkę, kładą na ziemi i niemiłosiernie batożą. — Car u Moskali za obraz cudowny uchodzi — taką też miarką i jemu mierzą. Długo palą przed nim świecę swéj podłości i znikczemnienia swego, ale gdy carowi pośliznie się noga, jak Mikołajowi na Wschodzie, gdy posądzą go o uczciwość, jak posądzili Aleksandra I. — to podłość i nikczemność gaśnie, a w cieniu pełznie morderstwo, tajemne, obmyślane, nieochybne.

Owoż Mikołaj świadom był, téj słabéj i mocnéj zarazem strony caryzmu. Sam więc zadawszy sobie truciznę, nazwał się „mądrym.“

Smierć Mikołaja „mądrego“ okropnie Polaków zasmuciła. Ziemie zagarnięte przez Moskwę, ludzie polscy do jarzma moskiewskiego załączeni, stanęli w bolesnem zdumieniu. Dwa straszliwe przekleństwa wyrwały się z piersi polskich i przeleciały nad niezesztywniałem ciałem Mikołaja, — przekleństwo za życie jego, czyny i za śmierć niewczesną.

„Niewinność“ Aleksandra II. była znana. Pokój z zachodniemi państwami i posłuszeństwo armjom sprzymierzonym nie podpadały wątpliwości. Zresztą, Mikołaj dla tego umarł.

Jakież mogły być skutki pokoju? Wymagania państw zachodnich nieliczne i skromne być zdawały się. Polacy o tem wiedzieli. Mikołaj żyjący, byłby walczył. W téj walce coraz wyraźniéj wychodziłaby na wierzch anty-cywilizacyjna dążność Hosudarstwa. Z jednéj strony oznajomienie się z działającą maszyną moskiewską, przekonałyby państwa zachodnie o konieczności jéj zdruzgotania, dla spokoju świata. Z drugiéj strony, wysilenia Zachodu w walce upornéj i ciągnącéj się dłużéj, nie mogłyby pozostać bez wynagrodzenia, któreby na zawsze osłabić mogło potęgę Moskwy. — Daléj — jedynym hamulcem wiekuistym i niespożytym, było wyjarzmienie Polski. Ono stawało się śmiercią polityczną Hosudarstwa w polityce europejskiéj; śmiercią, którą spowodować najcięższe innego rodzaju straty nie mogły. Mikołaj byłby zmusił państwa zachodnie do obszerniejszéj i zupełnie stanowczéj polityki względem siebie i Moskwy.

Aleksander II. „niewinny“ — wstąpił na tron. Zdawał się żalem przejęty, za rozbójniczą politykę Mikołaja „mądrego.“

Europa w zwykłym biegu rzeczy, mogła z dumą obliczać swoję wygranę. — Korzyści te stawały pod następnemi postaciami: — wstąpienie na tron cara „niewinnego,“ które ubocznym wynikiem wojny było: armja moskiewska stłuczona w Sebastopolu na miazgę; prawosławne floty Czarnego morza rozwiane w nicość; finanse Hosudarstwa bardzo wyczerpnięte. Wszystkie te głowy hydry — głowa wojsk lądowych, głowa marynarki, głowa skarbu — upadły we wschodniéj wojnie, a Europa i państwa zachodnie z zadowolnieniem odetchnęły. Wszystko je uspokajało i ze stanu ocknienia w stan ślepoty i obojętności względem Moskwy wiodło. I było to sprawiedliwem, ale na pozór tylko. Wstąpienie na tron „niewinnego,“ po takim ciągu wielkich, mądrych i błogosławionych carów, po tylu niebezpiecznych dla cywilizacji europejskiéj wielkoludach — przyjemne wrażenie na politykę wywierało.

(d. c. n.)

mam jednak powody do mniemania, że Austrja już się zobowiązała stanąć zupełnie po stronie Rosji, i w sprawie polskiéj, nie innéj, tylko moskiewskiéj trzymać się polityki. Największą trudnością do porozumienia się bezwzględnego, była sprawa kościoła katolickiego, którego bronić, choćby tylko słowem, należało do dawnych tradycji Austrji, Rosja zaś za punkt oparcia do swéj exterminacyjnéj polityki, obrała ciągłe prześladowania kościoła, i gnębienie wiary katolickiéj.

Dla Prus ta strona religijna nigdy nie przedstawiała trudności (takich, jak dla Austrji katolickiej), byle zysk, i możność przyłączenia obcego terytorjum, Prusy gotowe są na wszystko. Nareszcze jednak rząd konstytucyjny Austrji zgodził się na to, żeby i systematyczne prześladowania kościoła katolickiego i gwałtowne szerzenie schyzmy na Litwie, deportowanie ludności i księży czy rzymsko- czy grecko-katolickich ignorować najzupełniéj.

Dopókąd Austrja szła choć pozornie z państwami zachodniemi w sprawie polskiéj, znalazłby i minister spraw zagranicznych Austrji argument, oparty na traktatowych zobowiązaniach się Rosji, by się upomnić o prawa kościoła w Polsce, teraz zaś polityka solidarności *à tout prix*, nakazuje wszędzie i we wszystkiém iść z Moskwą, chwalić co ona robi, ganić, co się jéj niepodoba.

Z tego stanowiska wychodząc, prowadzą się indagacje i przeprowadzają wyroki z oskarzonemi różnych kategorji w Galicji. Mógłby się nawet dziwić, jakim sposobem dadzą się takie osądzenia drakońskie, pokryć formą legalną? Ktoby nie wiedział, że kodeks kryminalny austrjacki wprowadzony w życie z dniem 1go Września 1852 r. jest tak dowolny, tak głębokie piętno reakcyjne na sobie nosi, że go z żadném europejskiem prawodawstwem porównać nie można. Najbardziéj duch tego prawa zbliżony do moskiewskich intencji, że wszystko za karygodne uznane i pod paragraf jaki prawny podciągnięte być może, co się politycznie władzy niesądowéj szkodliwem i karygodnem bydź zdaje.

Sądownictwo jest tu i tam instrumentem zależnym od wiatru, jaki wieje w sferach wyższych rządowych. Najlepszym dowodem że tak jest, są prawie regularne zaostrzenia wyroków przez sądy wyższe, skoro idzie o przestępstwa polityczne. Moralność prawa da się odzwierciedlić i dla nieprawnika, przez objektywne zestawienie dwóch faktów.

Kupiec założywszy handel małym funduszem, nadużywał przez kilka (n. p. 10) lat kredytu publiczności, wydawał z cudzych tyle pieniędzy corocznie, że przy najlepszych interesach musiałby zbankrutować, a cóż dopiero robiąc ciągle długi. Okazał się nareszcie bankrutem. Okazało się z indagacji że żadne nieszczęście go nie spotkało, że kilka familji przez jego lekkomyślność zrujnowanych, i że deficyt wynosi 200 tysięcy guldenów, aktiwa prawie żadne. Przy indagacji publicznéj w procesie tak zwanym Vergleich-Verfahren, okazało się, że żadnych okoliczności mitygujących nie było. Ukarany aresztem 14dniowym i na tem koniec. To co dnia się tu zdarza, a co do szczegółów powyższych, temi dniami zdarzyło się w sprawie kupca K. w Wiedniu. Antytezis zaś z ostatnich dni taka:

Ksawery Abancourt odpowiedzialny redaktor byłego *Dz. Polskiego* we Lwowie, za artykuł umieszczony w tem piśmie, (który taką miał donośność, że ani wtedy ani dziś nikt sobie nieprzypomina, w czém leży właściwie wina), został skazany na karę dwuletniego ciężkiego więzienia, pozbawienie szlachectwa i utratę kaucji 2000 guldenów. Co austrjacki kodeks rozumie pod ciężkiem więzieniem, to nam powiada § 16:

Osądzony na karę ciężkiego więzienia dostaje kajdany na nogi. Nie wolno mu rozmawiać z ludźmi nie należącemi do dozoru, tylko w bardzo ważnych kwestjach. § 27 powiada, że a) musi być pozbawiony szlachectwa, b) nie może ani układu prawomocnego zawierać, ani testament sporządzać dopóki odbywa karę. Tak, że osądzony za artykuł (który się nie podobał policyjnéj władzy) w piśmie perjodyczném, pozbawiony prawa testowania swym majątkiem. Gdyby taki polityczny więzień niemiał krewnych i chciał swój majątek zapisać na zakład jaki dobroczynny, nie wolno mu tego — tylko w takim razie *fiscus* zabiera cudzą własność, bo tak chce prawo z epoki reakcyjnéj datujące i obowiązujące do dziś dnia w Austrji quasi konstytucyjnéj. Słusznie Montesqieu powiedział: „La liberté d'un peuple se mésure à la perfection de sa législation criminelle. Là oú la liberté du citoyen est garantie, la legislation est bonne, quand la liberté est inquiétée, la loi est mauvaise.

Co do powyższego przypadku możnaby się zapytać czy przestępstwa prasowe tak samo mogą być karane w Austrji jak zbrodnie proste? na to odpowiada patent publikacyjny kodeksu kryminalnego art. II. dnia 27 Maja 1852, że odtąd przestępstwa prasowe mają być karane jak inne zbrodnie, bo prawo drukowe z d. 13 Marca 1849 skasowane zostało jednocześnie.

Krzyki téż tu ogólne, i rekryminacja dawała się słyszeć kilkakrotnie w radzie państwa, że takie prawo karne jest hańbą dla państwa, które affektuje legalność i o postępie marzy i rozprawia! Teraz nareszcie minister sprawiedliwości komisję ustanowił w celu ulepszenia a nie zmienienia kodeksu kryminalnego.

Zamyślają zmienić różne mniejsze niedokładności, i tendencyjność wyraźną „judikatury absolutnéj“ osłabić, ale najważniejsze, najhaniebniejsze postanowienia zostaną jak były. Dla czegoby téż ministerjum miało broń wygodną oddawać z rąk, kiedy doświadczenie trzech lat okazało, że większość członków reichsratu w kwestjach głównych i zasadniczych, nigdy na swoim nie postawi, a zresztą konstytucja lutowa zostawiła tyle furtek do wyjścia z ambarasów dla władzy, że ministrowie w Austrji mogą się doczekać i jubileuszu swéj służby, nie troszcząc się o opozycję, choćby ta wydawała się być groźną, a cóż dopiero teraz kiedy reprezentacja państwa nie reprezentuje ani Węgry, ani Włochy, ani Czechy w całości, a opozycja reszty, do któréj część (polskich) deputatów z Galicji liczyć można, jest zawsze liczebnie słabą. Ten stan rzeczy ma jednak tę niedogodność że ci, którzy nie brali udziału w pracach rady państwa, niemają powodu zmieniania swéj pozycji. To téż Węgrzy ani myślą przyjść do reichsratu, owszem słychać, że odkąd minister-kanclerz Zichy przy kieliszku wypowiedział swój sławny „Speech“, ludzie polityczni w Węgrzech postanowili trzymać się bardziéj kupy jak dotąd, i wytrwać w oporze biernym przeciw oktrojowaniom. Ta forma jednak nadawania praw, zmiany podług impressji momentu istniejących ustaw, tak tu się wkorzeniła, że słychać, że na przedstawienie kanclerza węgierskiego ma być norma sądownicza pod firmą Justizreform, wydana *proprio motu* dla Węgier, chociaż prawodawstwo tego kraju uregulowane w r. 1861 zostało w ten sposób, że uchwały sądu najwyższego w Węgrzech (Judexcurial-Beschlüsse) akceptowane przez sejm i opatrzone sankcją korony, weszły w życie.

Botschafter powiada sucho, że reforma zaprowadzoną będzie mimo usterek formalności (trotz formeller Bedenken). Że w większéj części monarchii ludność nie stoi po stronie rządu, niepotrzeba dowodzić, ale jako illustrację małą przytoczą fakt, że w Dalmacji w Spalato, miasto udecydowało radzie miejskiéj, która z rozkazu ministra rozwiązaną została, okazać swe niezmienne uczucia przychylności. Na imieniny prezydenta dr. Bojamonti zebrało się ze stu obywateli miasta, przyszli do niego i oświadczyli mu wyraźnie, że „miasto całe poczuwa się do solidarności z rozwiązaną radą municypalną“ i na ten koniec wytłoczono medal, którego pierwszy egzemplarz złoty wręczono uroczyście dr. Bojamonti; z jednéj strony zawiera słowa: „Spalato 6 Czerwca 1864“ (data rozwiązania rady miejskiéj), a z drugiéj „Członkom rady miejskiéj, rozwiązanéj, wdzięczne Spalato“ a na brzegu: „Wolność, Narodowość“.

Takie objawy solidarności nadzwyczajnie wielki wpływ wywierają na podtrzymywanie i podnoszenie ducha narodowego. Włosi w tym szczególnie politycznie wyżsi od drugich, że nieszczęście, niepowodzenie, nie przygniata ich tak, by ręce opuścili, ducha ich złamać niepodobna. Okoliczności więc szczęśliwsze znajdują już stan moralny gotowy. W końcu podaję wiadomość z *Wanderera*, która mi się nie wydaje prawdopodobną: Z Berlina donoszą, że reskrypt w Petersburgu wydany „że kontyngens wojskowy“ na całe Królestwo, ma być pokryty z poboru Żydów, chłopów nie chcą drażnić, a młodzież innych klas wywieziona lub w więzieniach.

Z Czech, 17 Czerwca.

Dziwna rzecz, że wieści o amnestji moskiewskiéj po całym prawie świecie rozniesiono — tymczasem do dnia dzisiejszego żadnéj amnestji nie było. Kto pogłoskę tę puścił?... niewiadomo. W Czechach wieść ta doszła nas wcześniéj jak do innych braci naszych, zostających we Francji, Szwajcarji itp. Powiadają, że naczelni dowódcy moskiewscy w pogranicznych powiatach Kongresówki wydali od siebie amnestyjnéj treści odezwy. Ale cóż znaczyć może zaręczenie jakiegoś satrapy carskiego, jeśli sam car po manifestach — najsolenniejszych obietnic swych nie dotrzymuje? Zresztą znaną nam jest amnestja moskiewska — kto był na nią czuły i uwierzył, uczuł potém knut, Syberję i aresztanckie roty. Komu się jednak podoba, kto przez jéj przyjęcie chce zdradzić myśl za którą walczył, chce zdradzić ojczyznę, bo sprawa jéj nie skończona, ten może uwierzyć w amnestję.

Po rozpuszczeniu wieści o amnestji zaczęto cytować, że jakiś ten, a ten (ale kto?... niewiadomo, — ktoś i basta) powrócił do kraju, zameldował się wojennemu naczelnikowi i dano mu kartę pobytu i nie karano go zupełnie. Jeśli się znalazł podobnie łatwowierny i rzeczywiście wrócił, i jeśli pan wojenny naczelnik nie pastwi się jeszcze dotąd, to bez kwestji jest to fortel, użyty li dla tego, aby ściągnąwszy więcéj baranków, zabrać się potém do trzody. Bo i cóż to jest dla chciwego krwi pastwić się nad jednostką?... To nie zadowolni jego zwierzęcéj natury — jemu potrzeba widoku wielu we krwi i w cierpieniach zmordowanych, ażeby bowiem zadawanie boleści stało się rozkoszą, na to mało jednéj ofiary.

Rozmaite osoby, które przejeżdżały przez miejsca, gdzie naszych *en gros* internują (Ołomuniec, Tilcze itp.) twierdzą, że powyższe pogłoski rozpuszczają tam austrjaccy urzędnicy, którzy pobierają pensje od Moskali. Czy prawda?... bardzo jest możebnem. Nikt jednak tym wieściom nie dał wiary — wszyscy pozostali i nikt się nie dał na wędkę złapać.

Pomiędzy internowanymi starano się także zaszczepić przekonanie, że ponieważ powstanie już zupełnie upadło (tak wmawiali), a na amnestję spuszczać się nie podobna — zasłużą się Ojczyźnie ci, którzy nie będą korzystać z łask austrjackich, wzgardzą 30 centami wydawanemi dziennie na osobę, uwolnią się z więzień i udadzą się do Meksyku, gdzie pracą własną, poświęceniem, zasłużą się Ojczyźnie własnéj (!), wyrobią się na dzielnych żołnierzy, a później, przy nadejściu stosownéj chwili wrócą dla bronienia Polski od wrogów. Po takiéj dość długiéj agitacji pomiędzy młodzieżą naszą nastąpiła wyraźna propozycja od władz miejscowych, powołujących ochotników do legji meksykańskiéj. Pomimo tego, że w internie gazety waszéj nie mają, a więc i odezwy ks. Adama Sapiehy odczytać nie mogli — pomimo tego, że propozycję tę robiono wcześniéj nim ta odezwa nastąpiła — nie znalazł się ani jeden amator do Meksyku. Że czujemy naszą powinność — z tego osądzić możecie.

Zastanowiwszy się nad perjodycznie rozpuszczanemi pogłoskami, osobliwie między internowanymi przychodzi się do wniosków: 1) że pogłoski te puszczane są albo w celu pozbycia się osób w internie zostających dlatego tylko, ażeby ich żywić i odziewać nie było potrzeba. (Przyczyna austrjacka finansowa), i 2) albo dla tego, aby łatwowiernych oddać w ręce Moskwy; na wytępienie przez szubienice lub Sybir i zadać przez to większą jeszcze klęskę Polsce, któréj zrujnowanie i zniszczenie jest interesem trzech rozbiorczych rządów. A w propozycji udania się do Meksyku widzimy chęci zamienienia Sybiru na ten kraj daleki, z którego małoby kto mógł powrócić — więc i tym sposobem zadałoby się Polsce klęskę.

POLSKA.

— Otóż znowu szereg nazwisk ludzi zamordowanych na placach i w więzieniach Polski, których organ urzędowy nie ogłosił, a które wyczytujemy w *Moskowskich Wiedomostiach*:

Dnia 19 Maja karczmarz z Osieka Jakób Ludwikowski oskarżony o to, że był żandarmem narodowym, powiesił się w więzieniu Płockiem.

Dnia 23 Maja w Przasnyszu rozstrzelany Sawelij Bondarew b. żołnierz niżegorodzkiego pułku piechoty, a następnie powstaniec.

Dnia 23 Maja powiesił Belgarde II w Radomiu urzędnika narodowego, właściciela wsi Lipa w Opatowskim powiecie Ignacego Dembickiego.

Dnia 3 Czerwca rozstrzelany w Radomiu Jan Lipatów b. żołnierz grenadjerskiego kijowskiego pułku a następnie powstaniec.

Dnia 7 Czerwca rozstrzelany w Radomiu Michał Zukow b. żołnierz grenadjerskiego kijowskiego pułku a nastąpnie powstaniec.

Dnia 3 Czerwca w Łęczycy rozstrzelany Hieronim Wierzbicki b. porucznik pruskiéj armji a w powstaniu dowódca oddziału znany pod pseudonimem Boruty.

Dnia 1 Czerwca w Łomży powieszony Juljan Obuchowicz obywatel z województwa mińskiego, dowódca oddziału powstańców.

Dnia 3 Czerwca w Krasnymstawie rozstrzelany Szymon Pawłow b. żołnierz charkowskiego ułańskiego pułku, a następnie powstaniec.

Ileż to nazwisk ofiar kryje jeszcze głęboka tajemnica, któréj Moskwa lęka się uchylić, ażeby nie przerazić świata ogromną liczbą pomordowanych przez siebie obrońców wolności, prawa i porządku, który ona zakłóca.

— Murawiew-Wieszatiel 12 Czerwca kazał sobie przedstawić deputacje duchowieństwa, szlachty i czynowników z Wilna, których przyjmował starając się w obec nich po carsku zachowywać. Na cześć cara i swoją rozkazał na wieczne czasy święcić po wsiach dzień jeden w roku, które to święto ma im przypominać oswobodzenie z polskiego jarzma. Jesteśmy przekonani, iż dzień ten będzie dla nich pamiątką niewoli i przypomnieniem sromoty jakiéj pod jarzmem moskiewskim doznawali. Najwięcéj takich świąt urządzono w Mohilewskiem województwie, gdzie tamtejszy gubernator Beklemiszew do imion Cara, Wieszatela i Siemaszki wspominanych podczas nabożeństwa po cerkwiach i przy ucztach kazał dołączyć i swoje. *Wileński Wiestnik*, którego redaktorem dotąd jest p. Kirkor, pełen jest opisów tych wiejskich uroczystości, które to opisy zupełnie do siebie podobne, drukowane są tylko dla tego, że co drugi wiersz mowa jest w nich o „umilenji“, o łzach radości na wspomnienie imion, które mają pieniądze i awanse w swoim ręku, na wynagradzanie autorów podpisanych pod artykułami. Na jedną podobną ucztę byli zaproszeni i obywatele. Chłopi pili także i ich zdrowie.

— *Ruskij Inwalid* (124 Nr.) występuje przeciwko unjatom w Królestwie. Ubolewa, że księża unjaccy, którzy powinni być moskalami, są tacyż sami jak i katoliccy księża. „Smutno, powiada, że ci przedstawiciele moskiewskiéj narodowości, nie umieją ani słowa po moskiewsku.“ W obecném powstaniu, mówi daléj „ci dusz pasterze byli także i dowódcami oddziałów, jak i księża katoliccy.“ Artykuł ten pełen kłamstwa, nieznajomości rzeczy i bezczelnych pretensji ma na celu przysposobić umysły do zamachu jaki Moskwa zamierza wykonać na katolicki kościoł w Polsce.

Kiedy pismo będące organem despotyzmu dopuszcza się kłamstwa i niesprawiedliwości dziwić nas to nie może, od tego ono jest, żeby kłamało — ale kłamstwo i potwarz w organie, który ma być organem swobodnéj moskiewskiéj myśli słusznie oburza. Z Londynu donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że tam emigranci nasi, zajmują się obelgą rzuconą przez kniazia Dołgorukowa w 19rze Listoka na Polaków przebywających w Dreźnie. Redaktor Listoka był wezwany, aby te słowa odwołał, lub dokumenta przedstawił. Ale okazało się, że faktów nie posiada, a odwołać nie tylko nie myśli, ale nawet rzuca groźby Polakom. Przeto zgromadzenie emigrantów uchwaliło przedstawić tę sprawę przed sąd opinji publicznéj i w tych dniach wyjdzie ku temu zebrany materjał. Przy téj okazji przypominamy, iż nie tak dawno ten kniaź emigrant, drugiego moskiewskiego emigranta p. Blummera, redakora „Ewropiejca“ oskarżył o służbę w tajnéj carskiéj policji. Za-

pewno było to oskarżenie téj wartości, co i wyżéj wspomniana obelga rzucona na Polaków.

— W Londynie zawiązał się komitet bratniéj pomocy dla wspierania przybywających rodaków. Pan Zambrzycki fundator tego towarzystwa, ma zamiar wspierać nie tylko przybywających do Londynu, ale i starych emigrantów dotkniętych nędzą. Pokładamy ufność, pisze korrespondent Dziennika Poznańskiego, że to nie zostanie mrzonką bez życia.

— Dawno już mówiono o wydawaniu w moskiewskim języku gazety rządowéj najazdu w Warszawie. Dzisiaj donoszą, że ta gazeta w krótce już pokaże się, a fundusze na nią wydane zostaną ze skarbu królestwa.

— *Breslauer Zeitung* donosi o pogłosce, że Wiesatiel chce zmienić nazwę Wilna na nazwę Nowa Moskwa, lecz pogłosce téj sama gazeta nie wierzy.

— Po Warszawie sprzedają najęci umyślnie chłopcy Dziennik Powszechny wówczas gdy innym gazetom sprzedaż na ulicy jest wzbronioną. Moskwa na serjo myśli, że literacka jéj propaganda może być w Polsce skuteczną — i chwilowe przytłumienie objawów ducha narodowego przez brutalną siłę przypisuje swojemu rozumowi i propagandzie literackiéj.

— Transporta więźniów od Niżnego Nowgorodu piechotą wgłąb Sybyrji pędzone, wiozą teraz parowemi skatkami Wołgą i Kamą do Permu, zkąd się dopiero uciążliwa piesza podróż rozpoczyna.

— *Dziennik Powszechny* napada na Czechów, mianowicie też na *Narodni Listy*, za artykuł „Słowianie baczność!" który z pewnością znajdzie odgłos w całéj Słowiańszczyznie. Wypiera się on pozornie panslawizmu i powiada, że Czechy a nie Moskwa zrodziła go, przyczem panslawizm nazywa bezrozumną myślą. Dziennikarzom czeskim, wszystkim w ogóle, ubliża w ten sposób: „Ponieważ dziennikarze czescy są ludźmi wcale nie uczonymi i powierzchownie tylko ukształconymi, to ostatni bunt polski przedstawił się im prawie jako kwestja dziejowa, mająca nawet blizki związek z obecnem położeniem Czech. Przytém sami tego nie widząc, wtórzyli niemiecko-żydowskiemu dziennikarstwu, które miało swe wyrachowanie bezwstydnie kłamać o Rosji i wystawiać Polaków za jakichsiś świętych męczenników idei wolności." Dostało się więc nie tylko czechom, ale i niemcom i żydom od Dziennika Powszechnego, za to że ośmielili się przeciwko Rosji występować. Tylko redaktorowie Naroda znani stronnicy Moskwy p. p. Palacki, Rieger, Brauner, Wencig są chwaleni przez Pawliszczewa — inni wszyscy w Czechach „bezwstydnie łżą", więc cały naród, który nam tyle szlachetnéj sympatji okazuje, jest w oczach moskali bezwstydnym, głupim i łgarzem. Czytaliśmy już w tym i w innych moskiewskich organach podobne wymyślania na niemców, anglików, francuzów i włochów. — Wszystko to „duraczestwo", oni tylko sami t. j. moskale są rozumni, silni, sprawiedliwi i prawdziwi, — oni tylko są w prawie, a cały świat buntuje się przeciw nim.

— Moskiewski pułkownik von Wejmarn, który od początku powstania wysłany był do Poznania dla pilnowania, ażeby tam dobrze służyli Rosji, zanominowany fligiel-adjutantem Króla pruskiego.

— *Preussisch-Lithauische Zeitung* donosi od granicy polskiéj, że w Augustowskiem na północ od Ejdkun palą się od wielu dni lasy. Pożar ten wyniknął zapewno wskutek tępienia lasów przez chłopów przez rząd moskiewski spowodowanego. To tępienie nie tylko prywatnych, ale i rządowych lasów tak stało się gwałtowne, że rząd w obronie swoich lasów musiał kordony wojska dla ich ochrony porozciągać.

— P. Hartmann członek towarzystwa misyjnego angielskiego, który przybył do Warszawy w celu szerzenia chrześcijaństwa pomiędzy żydami, wypędzony został przez Trepowa z Warszawy.

— Dnia 20 Maja patrol powstańczy w Wyszkowie zabrał urzędową kasę tamtejszego leśnictwa.

— Gazety niemieckie donoszą o policyjném wezwaniu kilku obywateli do jenerała Berga i o rozmowie godzinnéj, w któréj mówił o Kaukazie, o Rzymie, o rewolucji, o zdrowiu Cesarza i jego dzieci. Celu téj rozmowy powołani bynajmniéj dorozumieć się nie mogli, miała ona bowiem charakter pogadanki.

— Dnia 12 Czerwca z Warszawy wysłano nowy transport więźniów do Sybiru, pomiędzy nimi był profesor Dr. Dybek. Do Rady stanu w Warszawie zanominowano czterech moskali, pomiędzy nimi jest jak donosi *Breslauer Ztg.*, jenerał Zabołockoj, który d. 27 Lutego 1861 r. dał rozkaz strzelania do publiczności i w ostatnich czasach pełnił obowiązki gubernatora wojennego Mińskiego — i gubernator podolski Braunszweig, znany polski nieprzyjaciel.

— W Kazaniu Twóch naszych wygnańców posłanych do rot aresztanckich jak donosi *Siewierna Poczta* wysłanych było po wodę. W drodze tabaką sypnęli w oczy żołnierzom konwojującym i uciekli, lecz ich potem niegościnni tamtejsi mieszkańcy schwytali. Z Kostromy także z rot aresztanckich uciekło trzech polaków — już byli daleko, gdy ich dogonili moskale i ujęli. Zapewno po barbarzyńsku knutem lub pletnią ukarani zostali. Dzikość i mściwość moskiewska nawet na wygnaniu znęca się nad polakami!

Z Petersburga donoszą, że Milutyn nie zostanie odwołanym i że nigdy tak silnego jak dzisiaj wpływu nie używał. Car w Kownie nakazał Bergowi być powolniejszym dla komisji włościańskich, czyli innemi słowy zatwierdził najzupełniéj ich działania. W Petersburgu pracują nie tylko nad prawami dla duchowieństwa katolickiego, które chcą uczynić niezależnem od Rzymu, ale i nad reformą szkolną. Reforma szkół przez Wielopolskiego przeprowadzona zostanie usuniętą, a na jéj miejsce postawiona na sposób moskiewski przez Milutyna projektowana reforma. Nadaljej za miesiąc nowe urządzenie szkół ma nastąpić. Krzyżanowski w Wilnie jest dla Murawiewa człowiekiem jeszcze za dużo serca mającym, zostanie więc usuniętym a na jego miejsce będzie zanominowanym jenerał Potapów, ten sam, co policją w Warszawie urządzał, a obecnie jest szefem tajnéj policji w Rosji.

Różne Wiadomości.

— Dochody Rosji wyrachowane na rok 1864 na 346,241,00 rs. wyższe są aniżeli w roku poprzednim o 27,411,000 rs. Przewyżka ta, jakkolwiek podana w przypuszczeniu opartem zaledwie na półrocznych wnioskach z nowo wprowadzonych urządzeń, nie tłomaczy się bynajmniéj wzrostem wewnętrznego bogactwa Rosji. Powiększenie opłat od patentów, konsensów kupieckich, ciążących na handlu rosyjskim ogromną sumą 45,399,433 rs., przyniesie znowu 2,000,000 rs. Zwiększenie podatku od wódki obliczono na 19,713,000 rs. Mniéj znaczne pozycje stanowią: dochody z ceł i podniesienie opłat od tytoniu, soli i inne. W roku zeszłym suma 4,500,000 rs. znajdująca się w banku rosjyskim, jako fundusz towarzystw ziemskich kredytowych, powstała z wypłat dłużników, figurowała także jako pozycja dochodu. Suma ta obecnie została zwróconą właścicielom bez nadziei powiększania nadal w ten sposób cyfry budżetowéj.

Wysokość zwyczajnych rozchodów wynosi 355 milionów, więcéj niż w roku zeszłym o 21 mil. rs., nie licząc w to rozchodów nadzwyczajnych. Zwiększenie to powstało głównie z przyczyny wojny. 2,500,000 rs. użyto na wzmocnienie kas banku z powodu wypuszczenia przezeń w roku zeszłym 30 mil. rs. 5% i 4% biletami.

Powiększenie budżetu ministerstwa finansów o $4\frac{1}{2}$ milionów, spraw wewnętrznych o 3,240,000, poczt o 2 mil., oraz ministerstwa oświecenia i spraw duchownych, również się tłumaczą tak powodami wojny, jako też nowego religijno-administracyjnego systematu w prowincjach litewskich i małoruskich. Rozchód na obronę państwa wynosi przeszło o 45 mil. rs. więcéj, niż w roku zeszłym. Powstały ztąd deficyt: 46,486,000 rs. ma być pokryty w 18 mil. przez nową serję biletów kredytowych, które cierpliwy bank wypuszcza znowu, a 28 mil. dopełni pożyczka angielsko-holenderska, Hope i Barings. która jeszcze niezostała wniesioną. Tymczasem procenta długu państwa wzrosły do 59,637,803 rubli, a obok 119,770,427 rs. pochłoniętych przez ministerjum wojny i 21,684,339 rs. przez ministerjum marynarki, rażąco odbija 6 mil. budżetu min. oświecenia publicznego; wprawdzie Mikołaj zostawił go niższym prawie o połowę. Ponieważ budżet z roku zeszłego został obliczony na stopę pokojową bez obmyślenia wydatków na wojnę, która rok cały trwała, budżet zaś na rok bieżący nie zamieszcza tych wydatków, lecz podaje program na przyszłość, w którym również niema mowy, o nadzwyczajnych potrzebach wojennych, — niewiadomo więc, gdzie szukać owych sum wydanych na stłumienie powstania polskiego.

Przegląd Polityczny.

Nie sądzimy żeby w obecnéj chwili mógł kto chcieć zaprzeczyć, że całe pięciotygodniowe usiłowania pełnomocników zgromadzonych w Londynie, wydały jedynie ujemne rezultaty. Stosunek szans pokoju i wojny mniéj jest pomyślny w téj chwili niż w dniu zgodzenia się na konferencje. Wtenczas wszyscy przystępowali do dzieła z zamiarem użycia wszelkich możliwych środków ku osiągnięciu pokoju, ma się rozumieć z jak największą dla swojéj strony korzyścią i wszyscy ożywieni byli nadzieją osiągnięcia tego pożądanego celu. Dziś stan rzeczy zupełnie inny. Nie ledwie wszyscy stracili nadzieję zakończenia zgodnie sporu, niektórzy nawet zrzekli się téj chęci, przekonawszy się, że koleje wojny mogą im zapewnić korzystniejszy ostateczny rezultat, niż dyplomatyczne targi. Konferencja zatem nie posunęła sprawy na drodze prowadzącéj do pokoju, owszem cofnęła ją jeszcze.

Gabinet angielski najbardziéj interesowany, nie w korzystnem załatwieniu sprawy dla téj lub owéj strony, ale w powodzeniu konferencji, nie zrzeka się jeszcze negocjacji i wszystkich środków używa aby na téj drodze dojść do rozwiązania. Ale te ostateczne wysilenia, te rozpaczliwe środki, nie lepiéj mu się powodzą od poprzednich.

Przed dwoma dniami mówiono w Londynie o nowym projekcie podziału Szlezwigu, który lord Russel miał przedstawić na konferencji 18 b. m., a którego krańcowemi punktami miały być Kappeln i Hussum, a na północy Ilstedt i Eggebek, linja ta była roztrząsaną w gabinecie, ale w końcu zaniechano jéj i wrócono się do pierwszéj propozycji, to jest linji Szlei. Wiadomo, że na tę linję zgodziła się już Danja, i ani na krok od niéj odstąpić nie chce, kiedy tymczasem Prusy w imieniu Niemiec chcą sięgnąć daleko daléj.

Widząc niepodobieństwo uzyskania ustępstwa z jednéj lub drugiéj strony, wystąpiono w Londynie, a myślą żeby kwestję rozgraniczenia oddać pod rozstrzygnięcie specjalnego arbitra. Ale gdzie znaleźć w Europie monarchę, któryby dość był wolnym pod względem stosunków rodzinnych, narodowości lub zobowiązań konwencyjnych, tak aby wyrok jego nie mógł być podejrzanym o stronność. Czyż nie byłoby najwłaściwszem oddać sąd w ręce samychże ludności?

Na to nie ma dotąd zgody nawet co do zasady, ale gdyby nawet i była, czyż nie przedstawiałyby się nowe, a ważne trudności co do sposobu w jakim opinja ludności ma się objawić. W ostatnich czasach projektowano głosowanie samego tylko pasa ziemi objętego między linją, na którą zgadza się Danja, a tą któréj domagają się Niemcy: to jest między linją Cappeln i Mussum a Tondern Apenrade. Pas ten zamieszkany jest przez ludność mięszaną, duńską i niemiecką, większość zatem zdecydowałaby, która linja ma stanowić granicę między Danją i Niemcami. P. Beust jak wiadomo proponował głosowanie pasami zaczynając od południa i posuwając się ku północy dopóki nie dojdzie się do pasa, który się oświadczy za pozostaniem przy Danji. Pełnomocnicy duńscy zgadzają się na takie pasy, ale chcą żeby postępowano z północy ku południowi. Każda strona widzi dotykalną dla siebie korzyść w żądanym sposobie posuwania się. Zresztą system ten wymagałby dużo czasu, a zatém nowego znacznego przedłużenia zawieszenia broni, o czém ani Danja, ani Niemcy słyszyć nie chcą.

Obie strony doszły do tego przekonania, że trudności obecnie nie dadzą się bez wojny usunąć. Nie można zaprzeczyć że oświadczenie *Constitutionela* zapowiadające neutralność Francji w razie nowego wybuchu wojny, znacznie przyłożyło się do utwierdzenia gabinetu pruskiego w jego wojowniczych zamiarach. Danja znowu liczy na wzrastające sympatje Szwecji i Norwegji, a dzienniki głośno występują z ideą wielkiego państwa skandynawskiego.

Lud angielski który nigdy szczerze nie sympatyzował z Niemcami, uważa wojnę za najwłaściwszy sposób zakończenia sporu i sądzi że samo ukazanie się eskadry angielskiéj skłoni Niemców do ustępstw. Ale rząd angielski obawia się koniecznych rezultatów wojny W. Brytanji przeciw najstalszemu i dziś jedynemu jéj sprzymierzeńcowi na stałym lądzie. Dla tego to lord Palmerston oświadczył w parlamencie, że ani oświadczenia ani postanowienia względem rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich w razie bezskutecznego spełznięcia konferencji wcale nie było.

Przyznać trzeba, że i bez tego oświadczenia w Wiedniu i Berlinie nieprzypuszczają dotąd zbrojnéj interwencji Anglji, a przynajmniéj nie myślą o ustępstwach nawet pod takiemi warunkami. *Botschafter* wiedeński z powodu pogłoski o wyprawie eskadry angielskiéj do Spithead powiada mniéj więcéj: „Niech sobie Anglja posyła flotę na Baltyk, Niemcy wtedy wezmą wyspy Alsen i Fionję i zobaczymy kto dłużéj wytrzyma, Danja czy Niemcy."

Mówiliśmy przed kilku dniami że życie gabinetu Palmerston-Russel może jeszcze na niejaki czas się przedłużyć, ponieważ kilkudziesięciu członków stronnictwa konserwatywnego objawiło zdanie, że niegodziłoby się korzystać w interesie tego stronnictwa z klęski mogącéj cały kraj dotknąć. Ale otóż znowu burza grozi gabinetowi na innéj drodze. Został on atakowany w sprawie z królem Aschanteec na brzegach Afryki. Wniosek nagany dla polityki gabinetu w téj sprawie został wprawdzie odrzucony, ale większością tylko siedmiu głosów, co już stanowi ciężki cios dla gabinetu w obecnych okolicznościach. Tak nic nie znacząca większość jeszcze w kwestji drugorzędnéj jest prawie potępieniem ministrów. Jednakże nie sądzimy żeby lord Derby i jego stronnictwo, chciał wyparować teraźniejszych ministrów i objąć po nich władzę przed rozstrzygnieniem kwestji duńskiéj, przynajmniéj co do głównego założenia, pokoju lub wojny.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 19 Czerwca. Wczorajsze posiedzenie konferencji trwało pięć godzin. Wszyscy pełnomocnicy byli obecni. Następne posiedzenie we środę (22 b. m.) *Observer* spodziewa się, że wczorajsze posiedzenie zbliżyło sprawę do rozwiązania.

Londyn, 19 Czerwca. (Depesza austrjacka). Wczoraj było posiedzenie konferencji; usposobienie pełnomocników skłonne do pokoju. Neutralni zaproponowali jednozgodnie drogę sądu polubownego. Pełnomocnicy stron wojujących przyjęli tę propozycję *ad referendum* i na środowem posiedzeniu przyrzekli dać odpowiedź.

Londyn, 20 Czerwca. Na posiedzeniu konferencji w sobotę, Prusy zaproponowały sześciomiesięczne zawieszenie broni. W przedmiocie zdecydowania linji granicznéj w Szlezwigu, Prusy wyraźnie oświadczyły, że zgadzają się na głosowanie ludowe, Austrja zaś żądała głosowania prawnych reprezentantów ludu to jest stanów, a pełnomocnik związku niemieckiego obstawał przy swojém dawniejszém oświadczeniu.

Hamburg, 19 Czerwca. *Dagbladet* donosi, że w skutku przybycia barona Plessen posła duńskiego w Petersburgu, wybuchło wczoraj w Kopenhadze nowe, bardzo ważne przesilenie ministerjalne z powodu zasadniczéj różnicy zdania między królem i jego odpowiedzialnymi doradcami.

Dagbladet nie wie, czy przesilenie zostało już załatwione.

Cherbourg, 14 Czecwca. Sławny korsarski statek separatystów *Allabama*, który po naprawieniu w tutejszym porcie niejakich swoich uszkodzeń, dziś w południe wypłynął na pełne morze, został o godzinie 1 przez korwetę unjonistów *Kerscage* zaatakowany i zatopiony.

Ogłoszenia.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**